

Spotkanie „Pięć najważniejszych słów”. Goście: dr Agata Hącia, dr hab. Aneta Załazińska, dr Artur Czesak. Prowadzenie: Iwona Haberny

Pretekstem spotkania stało się podsumowanie facebookowej sondy, w którą można było podzielić się ważnymi dla siebie słowami. Największą popularnością cieszyły się: **kocham, miłość, rodzina, dziękuję, przepraszam, proszę, zaufanie, przyjaźń, dom, uczciwość.**

Rozmówcy zauważyli, że w zestawieniu tym brak słów ze sfery publicznej, za to pojawiają się słowa ze sfery prywatnej i osobistej. Doszli do wniosku, że najważniejsze są uczucia. Może właśnie te, których oczekujemy? Użycie 1. osoby liczby pojedynczej pokazuje, jak ważne są uczucia w relacjach z innymi ludźmi.

Agata Hącia: Brak takich słów jak „Polska” czy „naród” może oznaczać, że nasz mały świat jest dla nas ważniejszy niż ten wielki. Żyjemy wprawdzie w Europie, Polsce, Rabce, ale bliższe są nam nasze mikrospołeczności.

Aneta Załazińska: Nie ma bardziej uniwersalnego elementu życia ludzkiego niż słowa „kocham” i „miłość”.

Artur Czesak: Słowa te mają bardzo polskie brzmienie. Tysiąc lat temu słowo „kochać” oznaczało: delikatnie dotykać, gładzić, pieścić. Jest w nich czułość i zdjęcie różnych barier. Te słowa otwierają w nas jakieś nowe przestrzenie.

Iwona Haberny: Na ile publiczne osoby mają wpływ na słowa, które są dla nas ważne? Kto może mieć wpływ na nasze językowe wybory?

AH: Proszę, dziękuję i przepraszam – to magiczne słowa, którymi tresowano nas w dzieciństwie. Być może to wpływ wychowania, któremu zostaliśmy poddani? Wychowania, którego nie warto unikać.

Głos z publiczności: Może to jest apel, że brakuje nam takich słów w życiu?

AH: Na pewno wyraz tęsknoty za pewną stałością. Patrzymy na tę listę i zastanawiamy się: co jest na rewersie? O nieobecności jakich słów świadczy obecność innych słów? Może teraz odczuwamy za dużo nienawiści?

AZ: Słowa wymieniane jako ważne są dobre, mają znak plus.

IH: Nie pojawiły się słowa ze sfer publicznych, nie ma kariery, pieniędzy, sukcesu, biznesu.

AH: A przecież jesteśmy w to zaangażowani!

Głosy z publiczności: Te wyrazy ładnie do siebie pasują. Wszystko się łączy. Dziękuję, przepraszam, proszę, to kultura na co dzień, uważność, szanowanie drugiego człowieka, zwracanie uwagi na drugą osobę.

AZ: Zakładamy, że skoro to słowo jest ważne, to wartość jest też ważna. Robimy założenie z góry, że słowo to jednocześnie wartość. A może jest tylko etykietką wartości?

AC: Czasem chcemy stworzyć pozytywny obraz siebie, chcemy być postrzegani jako lepsi niż jesteśmy.

IH: Bywa tak, że pewne słowa w jednym momencie znaczą bardzo dużo, stoją wysoko w rankingu, a potem „zjeżdżają” w dół. Na przykład „solidarność”. Od czego to zależy?

AH: Wpływa na to kilka czynników. Walery Pisarek w książce „Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność” referuje badania prowadzone w latach 90. Polegały na tym, że do około 5000 osób wysyłano listę około 60 słów, które mogły odzwierciedlać to, co dla Polaków było ważne. Powstała lista rankingowa wartości i antywartości. W pierwszym badaniu na pierwszym miejscu plasowała się miłość,

na drugim rodzina, na trzecim zgoda, potem wolność, sprawiedliwość, tolerancja, zdrowie, uczciwość, praca... Antywartościami były: zakłamanie, korupcja, dyktatura, zazdrość, anarchia, aborcja, brzydota, cenzura, walka, klerykalizm, lustracja, obcy kapitał, elita, reklama. W ciągu kilku lat wiele się zmieniało. Zachodziły zmiany w świecie, w społeczeństwie, na przykład słowo „lewica” wędrowało raz w górę, raz w dół. Nasze prywatne upodobania i wybory też miały na to wpływ.

IH: Czy pewne słowa mogą zrobić karierę, a potem zniknąć?

AC: „Kolektyw”, „współzawodnictwo”...W klasycznym bytowaniu „elita” była warstwą, do której się dążyło. Było to towarzystwo warte zachodu, poznania. W pewnym momencie „elita” i „salon” dostały znaki ujemne. Nie wynikało to z umiłowania prostego człowieka, ale raczej służyło wprowadzeniu zamętu treściowego. Współcześnie wiele słów się w ten sposób rozdwaja.

IH: A kto to jest „suweren”?

AH: Wydaje nam się, że słowa znaczą. Czasem tak jest, ale równie często bywa, że słowa niosą skojarzenia i wartości, a czasem tylko wartości. W sferze publicznej może niepokoić, że odzieramy słowa ze znaczenia, a zostawiamy sam znak wartości, a nawet ten znak odwracamy. Słowo „konstytucja” – ma tylko znaczenie, jest nazwą aktu prawnego. A stało się hasłem na sztandar, symbolem wartości. Chodzi o skojarzenia i wartość, która dla ludzi jest ważna.

Głos z publiczności: Czy słowa najważniejsze to słowa najpopularniejsze? Najczęściej używanym słowem jest przekleństwo. Wszyscy przeklinają. Piękna mowa polska ma niewiele wspólnego z tym, co mamy na ulicy.

AC: Słowo roku jest często faktem statystycznym lub efemerydą. Teraz „kilometrówki” nikt nie pamięta. Zamieniła się w anegdotę. Wulgaryzmy to jeszcze inne pytanie: o to, co charakteryzuje Polskę i polskość. Jestem dialektologiem, czyli wsłuchuję się w różnice w języku. Część z nas może używać słowa „suweren” z dumą, afirmując partię i jej działania. Użytkownik innego dialektu mówi, widząc pety na plaży, że suweren przyszedł i zostawił. To są fakty językowe. Wybór takich a nie innych pięciu ważnych słów pokazuje, że te słowa nam się nie podobają.

AZ: Prawdziwy Polak = rodowity Polak. Uruchamia w nas to pewien skrypt, narzucony przez okoliczności społeczno-polityczne. To zbitka, która przywołuje pewne konteksty i rozgrywki polityczne. Słowa nabierają dodatkowych znaczeń, których nie miały do tej pory.

AH: „Suweren” było słowem rzadkim, literackim lub naukowym. Być może zadziałał efekt świeżości. Bardzo łatwo takim słowom skądś wyciągniętym, zapomnianym, nieużywanym, dodać jakąś etykietkę i tym grać.

AZ: Tak samo było z „łżeelitami” – nietypowym słowem, którego nikt nie używał w ten sposób.

Głos z publiczności: Słowo „masakra”. Uczniowie nie kojarzą, co pierwotnie znaczy, dla nich to oznaczenie emocji.

AC: Zachwycony młody człowiek mówił o filmie, że jest „mega, mega super”. Same przedrostki czy części jako wyrażenie emocji. Brakuje rdzenia.

AZ: Jan Miodek mówi, że współczesny człowiek ma również problem z rozpoznaniem wulgaryzmu.

AH: Dotykamy tu wielu spraw. Historia języka dowodzi, że wiele słów wulgarnych straciło swoją wulgarność. Lub na odwrót. Jak rozpoznać słowo wulgarne? Należy użyć je wśród nieznanym sobie osób. To kwestia odbioru słowa, a nie jego znaczenia. Nas to razi, a młodych nie – po pierwsze słowa żyją, a po drugie jesteśmy świadkami podwójnego życia wyrazu. Może być tak, że słowa tracą swoją

wulgarność. Tak jak np. „kobieta”. Jeżeli będziemy uwrażliwiać się nawzajem, to może ono zachowa swój charakter.

AC: Zobaczmy za dwieście lat. Kiedyś słowo „kiepska” też było wulgarnie.

AZ: Ciul – to dla mnie głupek. Ale jak słyszę słowo „buc” – jest to dla mnie wulgaryzm potworny, bo w moich krakowskich okolicach to najgorsze przekleństwo. A na Śląsku jest dokładnie na odwrót.

IH: Wróćmy do pięknych słów. Które słowa dla państwa są ładne, a które intrygujące.

AZ: Szukam gdzieś wysoko. Szukam w słowach uniwersalnych, ważnych w sensie wartości. Ciężko jest mi znaleźć słowo, które mogłabym jednoznacznie uznać za słowo dla mnie ważne. Są takie, które mi się podobają dźwiękowo: na przykład „bąbelek” robi mi przyjemność słuchową. A nie znoszę słowa „cycki”. Ma to związek z synestezją, łączeniem różnych zmysłów ze sobą. Wydaje się, że dźwięki nie niosą znaczeń, a jednak.

AH: Gdybym miała wypełnić ankietę, to niewątpliwie wybrałabym słowo „wolność”. Zarówno w świecie prywatnym, jak i zawodowym i społecznym. A poza szerszym kontekstem uwielbiam słowo „imponderabilia”. Po pierwsze ze względu na znaczenie: niby nic, a jednak! Drugim powodem jest to, że wymusza pewną melodię mówienia. To słowo muzyczne, które płynie.

AC: Być może słowo mama i matka. Wypowiadamy je jako pierwsze, brzmią podobnie w wielu językach. Lubię zestawiać wyrazy stare i dawne z przesiwstawnymi. Np. prawda – krzywda.

IH: Są słowa, którymi przesięgamy, a nawet o tym nie wiemy. Np. „ubogacić”. Jak się przed nimi bronić?

AZ: Stykać się z różnymi wpływami językowymi. Sięgać po literaturę, nie ograniczać się tylko do prasy i telewizji. Internet jest źródłem wielu praktyk językowych. Niezasklepanie się w jednym środowisku językowym pozwala nam mieć dystans do mód językowych.

AH: Mamy około 40 milionów języków w Polsce – każdy z nas mówi własnym językiem. Do sytuacji nieoficjalnych wchodzi język biznesowy. Pewni biznesmeni nie potrafili powiedzieć, że kupili komputery – oni „dokonali procesu kupna komputerów”. W swoim środowisku spędzają trzy czwarte czasu...

AC: Jeśli chcemy odtrutki, proponowałabym porozmawianie z babcią. Kontakt międzypokoleniowy może sprawiać, że usłyszymy inną narrację, inne słownictwo, to może pomóc. Druga – piszmy pamiętniki. Refleksja nad swoim językiem, życiem, może być dla osoby piszącej darem i świadectwem epoki. Z naszych cyfrowych myśli może nic nie zostać, stracimy kontakt ze swoim językiem. Pisanie tradycyjnych pamiętników może być materializowaniem naszego myślenia. Przesięgamy treściami z kultury masowej nawet nieświadomie. Nie pamiętamy „Liryków lozańskich” Mickiewicza, ale znamy test reklamowy mówiący o ulotce leku.

AZ: Wchłaniamy treści reklamowe i stajemy się biernym odbiornikiem.

AC: „Pasty” to utwory literackie, które młodzież czyta z własnej woli. Długie i bogate językowo opowieści, z życia wzięte, udostępniane i chętnie czytane. Występują w mediach społecznościowych, a niektóre są już klasykami. Lekarstwo na wszystkie bolączki to ciekawość i otwartość. Niekoniecznie żyjemy w epoce obrazkowej. Teraz czytamy inaczej, ale czytamy.

AH: Nigdy w historii ludzie nie pisali tyle, co teraz. Możemy podyskutować o jakości tego pisania, ale ludzie tworzą.

AC: I jest to demokratyzacja języka.

Głos z publiczności: Moda na audiobooki – wyczulenie na grę i brzmienie słów. To też szansa dla języka.

AC: Ta moda jest czymś najpierwotniejszym. Pokazuje prymat mowy nad pismem. Nie zmierzamy może do świetlanej przyszłości, ale też nie żyjemy w epoce strasznego upadku. Jest współwystępowanie wielu tendencji i można dokonać wyboru.

AZ: Kiedy przed wiekami zaczęło powszechnie przyjmować się pismo, Platon ostrzegał, że to wróg ludzkiego myślenia. Uważał, że pismo zabije pamięć, a ludzie przestaną zapamiętywać. Kiedyś pismo oskarżano o to, o co dziś się oskarża współczesne technologie. Dziś może nie siadamy w kręgu, ale otwieramy komputer i jesteśmy w społeczności.

Głos z publiczności: W internecie brakuje mowy ciała, interakcji, spojrzenia. Jest rozmowa, ale niebliska. Nie działa mowa ciała.

AH: Obawiano się, że zmiana sposobu komunikacji rozbije wspólnotę. Okazało się, że jest inaczej – trudno o lepiej zorganizowane grupy niż te w mediach społecznościowych.

AC: Do tego mamy emotikony.

AZ: Nawet kropka nie jest tym, czym była kiedyś. Pojawiła się kropka nienawiści. Kropka nie ma już wartości czysto interpunkcyjnej, ale coś znaczy.